Nr. 14. Lwów, Niedziela dnia 2. kwietnia 1893. Rok XXV.

SZCZUTEK

SZCZUTEK wychodzi od r. 1868.

Prenumerata wynosi:
całorocznie . . . 10 zł.
półrocznie . . . . 5 „
ćwierćrocznie . . 2 „ 50 ct.
miesięcznie . . . — „ 85 „

Numer kosztuje 20 centów.

Prenumerować można w Administracyi „Gazety Narodowej“ ul. Czarnieckiego l. 2, we wszystkich księgarniach, Ajencjach dzienników i na wszystkich urzędach pocztowych.

Listy należy adresować:
REDAKCJA „SZCZUTKA“
we Lwowie, Czarnieckiego 4.

XXV
rok istnienia.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

ALLELUJA.

Chwała na niebie, na ziemi chwała.
Wielkie *Hosanna* w niebiosy bije,
Ludzkość z niewoli śmierci powstała —
Chrystus zmartwychwstał i żyje!

Choć Go do krzyża męki przybili
I poszli święcić sabath w nadziei,
Że przez męczeńską śmierć się pozbyli
Proroka nowych idei.

Czyż wy myślicie, o zaślepieni,
Że potraficie brutalną mocą
Czystej wolności ducha promieni
Stłumić i zgasić przemocą?

Chrystus na krzyżu, gdy był wzniesiony,
By w hańbie skonał za ludzkie winy,
Podniósł ze sobą ludzi miljony
W wyższe duchowe krainy.

Przez śmierć swą, śmierci zerwał okowy,
A odrodzonej przez się ludzkości
Wskazał cel wyższy, wskazał cel nowy,
Dał wzniosły zakon miłości.

Toż iskra boża raz rozniecona
Palić się będzie sama przez siebie,
Bowiem nie zgasi i niepokona,
Tego co źródło ma w niebie.

Kto w duchu, w prawdzie jest odrodzony —
Człowiek czy naród — tego nie zgnębi
Żadna moc świata, bo nieskończony
Na wierzch wybije się — z głębi.

A więc Ci chwała, chwała i dzięki
Zbawco ludzkości, dziś zmartwychwstały,
Bo przez śmierć Twoją i Twoje męki
Z upadku ludy powstały.

Polski nieszczęsnej Tyś podobizna,
Którą do grobu wrogi złożyły
Jak Ty powstanie nasza Ojczyzna
Pełna świeżości i siły.

PRZY ŚWIĘCONEM.

Pegaz mój się strasznie zżyma,
Choć go dosiadł muz kochanek,
Co w swej dłoni pióro trzyma
I półmiski trzy pisanek.
Ciężko ci mój koniu miły,
Czyż nie starczą ci twe siły?
Wio! niech Pegaz wybrnie z tego,
Wesołego święconego!

Czuje widać rumak śmiały,
Że nie wszyscy zasłużyli,
By on pędząc lotem strzały,
Darzył wszystkich w jednej chwili
Na obszernej naszej ziemi
Pisankami czerwonemi,
I by życzył z swym kolegą
Święconego wesołego!

Po Apollu całej braci
Dzieląc jaje, życzym szczerze,
Niech nikt iskry swej nie traci,
Bo tę iskrę z nieba bierze.
Niech niezgoda ich ustanie!
Przy tym święcie daj im Panie,
Co li tylko jest dobrego,
Wesołego święconego!

A do każdej pięknej pani,
Co czytuje *Szczutka* łamy,
Pegaz z wieszczem zakochani,
Z tem życzeniem pospieszamy:
Paniom życzym my bociana,
Pannom męża, władcy, pana;
Niech im w szczęściu lata biegą,
Wesołego święconego!

Schluss.

I to prawda.

A. Dlaczego ostatni tydzień przed Wielkanocą, nazywają tygodniem męczeństwa?

B. Mój kochany, jak możesz o to pytać człowieka żonatego?

Konferencja dyrektorów szkolnych.

Konferencyi dyrektorów —
Przyklaskujem z serca, z duszy,
Niech nareszcze jej uchwała
Pedanterję z miejsca ruszy.

Niechaj w szkolne wprawi ramy
Zdrowe soki myśli nowej,
Aby szkoła mogła uczniom
Kształcić, nie zawracać głowy.

Baronowi Mundy.

Nakształt Samarytanina,
Skrzydła swe twa myśl rozpina
Nad ludzkością, nad zbolałą...
Stoisz, balsam dzierząc w ręku,
Krzepiąc ducha, krzepiąc ciało,
Łowisz czujnie echa jęki,
By za nimi w ślad — ofiarnie
Iść i lek nieść na męczarnie.

Dziś, gdy egoizmu fala
Dawne bóstwa nam obala,
Kiedy w ludziach dzikie zwierzę
Niby szakal o żer woła;
Gdy moc tylko górę bierze
— Tobie miłość patrzy z czoła,
W Tobie z zgliszczy wznosi głowę
Szczytne hasło Chrystusowe.

U Szkowrona.

Y: Czy pan dobrodziej lubi dobre cygaro?
Z: O i owszem bardzo...
Y: W takim razie służę panu... zapałkami.

Lubeznyj Skotyna!

W pyśmi twoim siw ty na jakohoś takoho rumaka wysokoho politycznoho, szczom dwa razy dywywsia na pidpys i takim ne wiryw czy to ty sołodka sobaczeńko, czy może kto pidkrau sia pid twoiu ruku? aż pid konec łystu jakom pereczytaw za pyrohy i za Szafirein, hab' ich sogleich erraten, szo to ty ptaszku lubeznyj zrobyu sia takij figlarnyj.

A ja tobi każu, jetzt ist nicht die Zeit für figle machen, bo duszo luba die Situation ist sehr ernst i Boh znaje szczo z toho bude.

Denk dir, der heutige „Kuryer Lwowski“ uczył polskoho patriotyzmu „Gazetu Narodowu!“

Uważajesz? Tak każu tobi nabesztau Gazetu za toje, szczo trymaje z moskalofilamy, i szo perejszła na szyzmu, szczo pewno Gazeta stratyt z tysiacz prenumeratoriw! Wer hätte das gedacht! czy samyj pokojnyj Naumowycz koły sia toho mih spodiwaty? ha? szo ty każesz na se?

Druha nowyna, szo metropolit wykienuw na dwir akademiczeskoj Krużok (towarystwo dużo fajne) z naridnoha doma, i zabraw sia do nas, wydaje sia meni, aż teper na praudu.

Ja toho ne rozumiju.

Nasza połytyka z dida pradida bude sedity na dwich stilcach, jak ne można na czetweroch.

Odże ne rozumiju, czomu teper pokidaty totu dorohoju, kotoroju nam witcy nakazowały, i na kotoroji my zawde dobre wyhodyły.

Poriednyj czołowiek z naszoho oboza powynen buty ni pes ni baran, aby jak potribno mih buty czym ne buť i zadlatoho majemo prypowistku: Swynia podibna do konia, nohy korotki, serť ne taka.

Z didyczom we dwori buť dobryj, kłaniaj sia nysko i każy: „jaśnie panie“ a distanesz firku derewa z lisa, barabuli, de ne jakij korec zbiża, sygnacyu „na garniec wódki“ do Moszka i spokij!

Każdoho Lacha wozmesz na toj spisib, a jak sobi popojisz jeho barabuli z warenoji pry jeho ohniu, ta popywajesz jeho horiwku, to kryczy na pohybel lacham, rizaty lachy nożamy świaszczenymy w światoji Ławri i spokij — łyszeń dywy sia, koby toho ne zaczuw szandar, bo neszczistie hotowe. Tak buło zdauna — i dobre buło, czomuż teper maje buty inaksze?

Also die Lachen stehen so; ty pyszy meni zara widpys szczo z tym robyty. Ne zabuwaj łyszeń, szczo idut świata i szszo kużden prawowirnyj chrestianyn, powynen upytia sia „wie vier Mägde“, szczo Boh dozwoływ doczkaty takoji wełykoji dnyny, prysyłajże hroszi a bohaćko.

Tym odnym garom, szczom na neho wid dydycza sygnacyu distaw, czerez świata ne obijdu sia, um so weniger szczo teper pist, a osełedci hoczut takoż pyty, a na świeta majut do mene zjichaty hosti, duże wełyka szarża, diak z Mordochlapiw, pidiaczy ze Staniw, i oden finanzwach. Uważajesz, u nas teper finanzwachy to najmodnijsze kawaliry, Szafircia bude takoż. U piddiaczoho w Stanach bude wesile zara po świetach, jak ino mołodoho z aresztu wypuśtiat. Panna Szafircia kłaniaje sia do tebe, na weseliu takoż bude i prosyt dokoneczne, abyś pryichaw z fajnym prezentom. Buď zdorow a na hroszi naj ja ni czekaju

Twój

Kotiuha.

Słownik przyszłości.

(Ciąg dalszy.)

Chudoba = Rusin bez ery.
Chłop = najszczęśliwsze stworzenie pod słońcem.
Chimera = humor żony.
Chrzan = okaz galicyjski na wystawie światowej.
Chęć — charybdis, o którą rozbijają się zamiary posła Madeyskiego.
Charybdis = próg ministerjalny.
Cholera (nostras) — patrz suchoty kieszeniowe.
Córka = synonim posagu.
Cyrk = zmowa dyrekcyi teatru.
Czkawka — k. k. Finanzwache.

Czas = walka przekonań redakcji z dążeniami stronnictw.

Czyn = obiecanka kandydata.

Dawid = przegrana na loterji.

Denat = wydawca nowego pisma w Galicji.

Debet = największy nieprzyjaciel *habet*.

Dom (narodny) = lucus a non lucendo.

Dym = obietnica zniżenia taryf kolejowych.

Dziwoląg = libretta niektórych oper.

Dzień = co raz bardziej kosztowniejsza przestrzeń czasu w życiu człowieka.

Dziki = odmiana posła w sejmie galicyjskim.

Dyskurs = gadanie jak każde inne.

Kwesty.

Filantropia rzecz wspaniała,
I dla tego w całem mieście,
Słów uznania wam nie szczędzę,
Gdy trudzicie się na kweście.

Niemniej jednak pewna rada
W naszym tutaj manifeście,
Może kiedyś wyjść na dobre
Wam, trudzącym się na kweście.

Treść jej krótka: Zacni państwo,
Raczej sami pomoc nieście,
Gdzie jej trzeba — niźli bliźnich,
Dręczyć najściem swem na kweście.

Prosty rachunek.

Dowcipniś: Panie, powiedz mi pan, ile jest dwa razy dwa?

Zainterpelowany: 40 podawszy pana na końcu.

Magistrat a tyfus.

Był tyfus... Wnet magistrat groźną przybrał minę-
„Już ja ciebie nauczę!“ Bakcyl lica sine
Wykrzywił drżącym śmiechem i odparł: „Zobaczym!“
Rząd miejski, rozsierdzony tym tonem prostaczym,
Wziął na ambit, odezwę po odezwie pisze,
Ciągłemi przestrogami mąci wkoło ciszę,
Spisał sto ryz papieru, beczkę atramentu,
Tysiące piór w tej pracy połamał do szczętu
I spojrzał hardym wzrokiem, co też tyfus na to?
Ach! On śmiał się niby warjat z miną zbyt zuchwałą,
Mówiąc: „To więc nauczka cała? Na papierze?“
I mów z nim! On i z odezw nawet drwi! To zwierzę!

Z WIEKU IDEAŁÓW.

(Telegramy z pism codziennych.)

Wiedeń dnia 2. kwietnia. Wczoraj robiono na giełdzie interesy prywatne.

Wiedeń dnia 2. kwietnia. Dziś z powodu święta giełda będzie zamknięta.

Paryż dnia 2. kwietnia. Partja semicka ma nadzieję, że Constans zostanie prezydentem gabinetu, skutkiem czego niektóre akcye poszły w górę.

Berlin d. 2. kwietnia. Usposobienie giełdy wcale dobre. Papiery idą w górę.

Petersburg dnia 2. kwietnia. Głodnych już nie ma. Komitet dla niesienia im pomocy został rozwiązany, a nadwyżkę pozostałą 170.000 rubli rozdzielili członkowie między siebie. Urzędownie jeszcze nic nie ogłoszono. Nowa pożyczka niebawem zostanie zaciągnięta.

Londyn dnia 2. kwietnia. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że na giełdzie zapanuje podwyżka.

Polyglota.

O.: Więc powiadasz, że Dr. N. tak uczony?

P.: O, tak! Jeździł wiele, czytał wiele, ma języków wiele.

O.: No, tak, całkiem naturalnie. Wielu pacjentów pokazywało mu języki, więc wiele języków znać może.

Przed świętami.

(Wielka scena familijna.)

OSOBY:

Pan domu.
Pani.
Lokaj.
Kucharka.
Kwesta.

(Śledzie, szczupaki, placki przepalone etc.)

Pan domu (wchodząc w złym humorze): Czy obiad zaraz podadzą?

Pani: Obiad dziś? przebacz, zapomniałam. Jesteśmy z Kasią tak zajęte pieczywem, ale jak chcesz, możesz zaraz dostać wszystko: rybę smażoną, śledzia, jajecznicę.

Pan: Proszę o befsztyk.

Pani: Ależ mężu, wielki piątek!

Pan: A prawda, wielki piątek (krzywiąc się) no, to proszę o tę jajecznicę i o rybę.

Pani (do służącego): Antoni! powiedz Kasi, niech zaraz usmarzy dla pana szczupaka. (Słychać głos dzwonka w przedpokoju.)

Służący: Jacyś państwo.

Pan: Kto?

Służący: Pan i dwie młode panie.

Pani: To pewno kwesta wielkanocna.

Pan: Powiadasz młode, proś do salonu.

Kucharka (wbiegając): Proszę pani placek przekładany przepalił się całkiem.

Pani (załamując ręce): Przepalił się a to przez tego przeklętego szczupaka. (wybiega).

(Ubiega pół godziny).

Pan: A co będzie raz ta ryba, jestem wściekle głodny.

Paui (zaaferowana): Ryba? Jaka ryba? Daj mi spokój, placek się przepalił, baba wysadziła się z formy, szynka niedopiekła, bułki z zakalcem, jesteśmy tak z Kasią zajęte...

Pan (biorąc za kapelusz): Tak było od razu mówić, idę do Szkowrona.

Pani (rzucając się mężowi na szyję): Ach nieoceniony ten Szkowron, idź najdroższy, idź, ale nie wracaj prędko.

(Zasłona spada.)

Podczas świąt.

Żona do męża (dając mężowi pugilares): Noś go zawsze pełny pieniędzy, a ile razy weźmiesz go do rąk, pamiętaj o kochającej cię żonie.

W handelku.

(Pogadanka przy śledziu.)

A. Więc na prawdę jesteś takim siłaczem?

B. Tak. Mogę podnieść dwa korce zboża, mogę złamać guldena, mogę przerwać sznur czterocentymetrowy, mogę...

A: Dosyć, wiemy już co możesz, ale powiedz teraz czego nie możesz.

B: Czego nie mogę, no nie mogę mówiąc prawdę, zapłacić wekslu dziś płatnego.

Imci pan Onufry.



Oś widzicie będzie w mieście nowa termedja a dla poczciwych ludzi ino kuniracja, za to jenteligenty, aby zdrowi, nagadają się jak na wyborach.

Kum z guberni opowiadał zeszłego tydnia u Naftuły, że pisało w gazetach za tramway lektryczny.

Czlowiek miał to sobie za baj bardzo, bo wszyscy myśleli, że to ot puste gazeciarskie nowinki; że gazetniki nie mają co pisać i skumponowali sobie lektrykę. Ale oś pokazuje się, że takoj kum rychtyg trafił. Co gubernia to gubernia! Takie tera, Boże broń, nastały czasy, że jakby kto powiedział „ja będę chodził po wodzie“ to i w to trzeba wierzyć, bo z jenteligentnikami nie ma szpasu. Taki jenteligentnik co nigdy nic uczciwego nie robi, sztuderuje po całych dniach i jak ten powiada: szo to nimec nie wyhadaje nawet kuniracyą na ludzką pracę; a drugie jenteligenty zara mu krzyczą brawo! Czy to nie kara boska naszła na nasze miasto!

Ale dobrze im tak! jak ten powiada. Do maistratu wybrali samych hadukatów, dochtorów, dzindzinierów, kunsyliarów i jenszych kuniratorów wszelakiego stanu, co chcą za ludzki grosz zaprowadzić amerykańskie fanaberje w katolickiem mieście — i tylo.

Z tą lektryką będziecie państwo widzieli, wykierują miasto na fis, bo ani lektryki ani kuni nie będzie na wystawę.

Jeszcze lektryki nie ma, ino lektryczne gadanie, a już je hałaburda w mieście. Kuński tramwaj robi chece a mieszczany wybierają sobie hrabiego na sędziego. A czy to już nie ma we Lwowie żadnego uczciwego mieszczanina, żeby miasto aż między panami sądu szukało?

Wszystko to obraza boska i tylo, i dlatego też Pan Bóg zseła kary na miasto: tyfus, cholera, szkarlatyna i Bóg nie wie co.

Powiadają na Łyczakowie mrą ludzie jak muchy. U nas tak zawsze furt ludzie gadają i gadają a nic nie robią. Pełtew kryć gdzie mieszkają magistratniki, kanały budować i skweresy zakładać tam gdzie radni wywalili kamienice, tyjatra budować, lektrykę robić, to pieniądz jest? — a ratować ludzkie zdrowie, to baj bardzo!

Powiadają, że to ze złej wody tyfus na Łyczakowie — ha, tera już i wody wystrzegać się a piwo drogie, taj tylko.

Kulotrwałym mundurom.

Gdzieś w jakimś kraju głoszono
Krawieckiej inwencji chwałę
Iż mają przeciw pociskom
Mundury co kulom ostały.
Lecz czasem i takie są kule
Przed temi groza i trwoga,
Bo kule te pomstą są krzywdy
I wprost pochodzą od... Boga.

Święcone
(w gościnnym domu).

Gospodyni. Jeszcze kawałeczek prosięcia.

Gość (biorąc z półmiska). Proszę, pyszne prosię.

Gospodarz. Ale prosię chce pić... kieliszeczek węgierskiego.

Gość (podstawiając kieliszek). Ależ z największą chęcią.

Podczas kwesty wielkanocnej.

N. Co myślisz o pani X.?

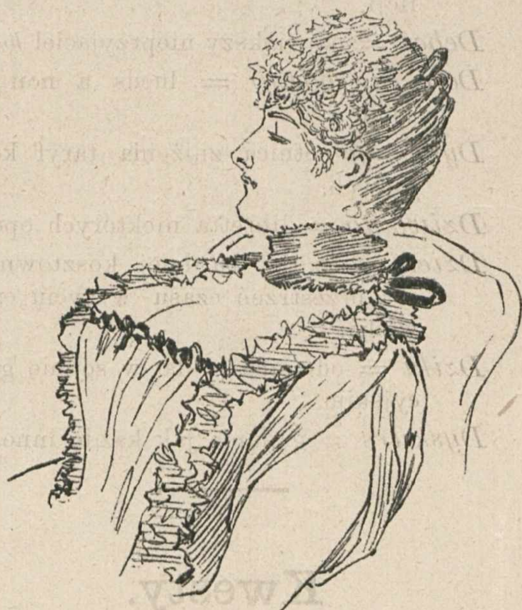
M. O to kobieta pełna poświęceń *elle aime ses enfants et elle fait beaucoup du bien aux pauvres.*

N. Czy nie lepiej by było, by mniej kochała biednych, a poświęcała się więcej dzieciom.

Przed świętami.

— A co Pani na robi na święta?
— Podłogę zapuszczam.

Do...



Czy tych świąt ja tańczyć będę
Zapytujesz pani miła,
W post widocznie tylko ciągle
Tyś o tańcach pani śniła.

O, szczęśliwa, Twojej myśli
Nie zaprząta nic innego,
Jak pytanie: Będziem tańczyć?
Ot, i święta mile biegą.

Nie myśl o tem, że niejedna
W to radośne święto samo,
Słyszy dziatek swych pytanie:
Czy będziemy dziś jeść mamo?...

Schluss.

Z wielkiego postu.



Pani X. Jak bawiłyście się panie podczas rekollekcyi?

Pani Y. Nudziłyśmy się okropnie, wyobraź sobie *ma cherie*, były same znajome, no i nie można było naturalnie mówić o nikim z nieobecnych.

Z miasta.

Na ulicach hałas, rwetes
Mówi jeden do drugiego,
Kogo wybrać nam do rady
Krocha czy też Michalskiego?

Kłopot! każdy obywatel
Miasto nasze nader kocha,
Chce dobrego dać do rady,
Michalskiego, czy też Krocha?

Już plakatów różna barwa
Jakby ogień lśni bengalski,
Kto z wyborczej ma wyjść urny
Kroch czy Michał też Michalski?

Kto zwycięży, myślę sobie,
Wspominając dawne czasy,
To rozstrzygną wielkanocne
Szynki, wina i kiełbasy!

A że w winie wszelka prawda
Więc Michale bądź bez tremy,
Bo w środę po tej prawdzie
O wyniku się dowiemy.

Schluss.

Przy postnym obiedzie.

Mąż: (Rzucając źle wysmarzony kawałek ryby): Ach to podeszew!

Żona: Kochany ty jak się rozgniewasz, to u ciebie niema nic świętego.

Kwestja.



— Ciekawa rzecz, że i po wielkim poście surdut znowu za ciasny.

Przy święconem.

A. (spoglądając na szereg próżnych butelek). Niepodobna żebyśmy przy stole we dwójkę tyle wypili.

B. Nie zapominaj kochany o tych dwóch, co pod stołem leżą.

Odezwa!

Magistrat król. sławetnego miasta Lwowa w obec zbliżających się Świąt, ogłasza następujące przepisy, które pod karą od 1 złr. aż do kary śmierci zachowywać należy:

1. Lekarze ordynujący i ojcowie rodzin winni są do 24 godzin donieść o każdej niedyspozycyi żołądkowej ich rodziny dotykającej i przedsiębrać potrzebne ostrożności.

2. Należy wstrzymywać się od jedzenia i picia. Jajka należy skropić 5% rozczynem karbolowym, jak również wszelkie zimne jedzenie. Nie należy się upijać, jak również włóczyć się po nocach, bo wszelkie zaziębienie gardła pociąga najfatalniejsze skutki dla chorób żołądkowych.

3. W poniedziałek Wielkanocny przy śmigusie używać do oblewania znajomych wyż wymi nionego rozczynu karbolu, zamiast wody.

4. Zakazuje i zabrania się składania wizyt znajomym i krewnym, którzy mieszkają na Łyczakowie.

5. Nad przestrzeganiem tych przepisów czuwać będą odpowiednie organa.

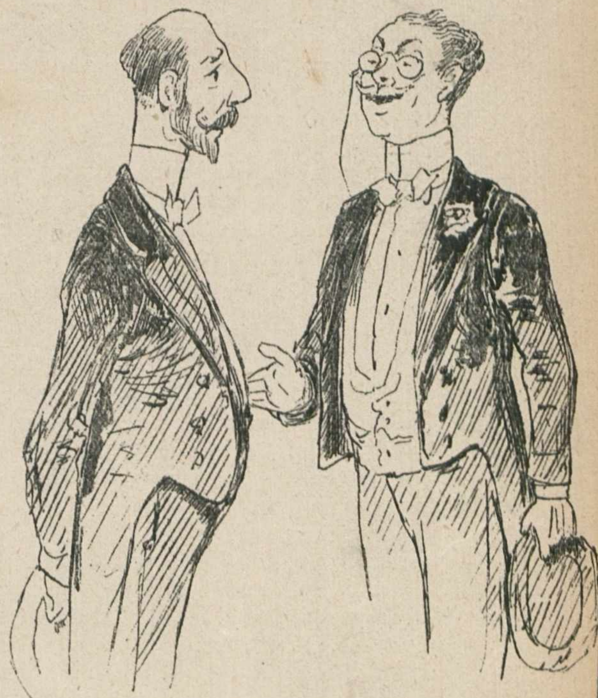
Nasze dzieci.

Tu leżały trzy kawałki cykaty, dwa już zjadłeś, jak mogłeś to zrobić?

(Malec wtykając w buzię trzeci kawałek): W taki sposób plosę mamy.

OGŁOSZENIA I ANONSE
na święta.

Sposoby zapatrywań.



X. Wiesz na punkcie długu, to jestem tak skrupulatny, że jak mi się przyśni, żem komu co winien to zaraz na drugi dzień oddaję.

Y. A ja znów jak pożyczę dzisiaj, to na drugi dzień myślę, że mi się przyśniło.

Korespondencje redakcji.

S. Oczekujemy.

Szluss. Dzięki.

Jul. w Mokrzanach.

Przy święconem owem jajku;
Cóż ci życzyć nam wypada,
To co serce tylko każe
I co dusza z serca rada,
Więc kochany przyjm życzenia
Zdrowia szczęścia i tysięcy,
Sławę masz już a nakoniec
Byś nas kochał więcej... więcej.

Zagraj:

Panie Zagraju
Wszystko pyszne,
Ale w maju.

F. k: Nadto osobiste.

El — ba: Nie na czasie.

Niewiniątko:

Zawcześnie kwiatku, zawcześnie!

Pani Melanii w L. Za szaradę dzięki, utwory nie do druku.

Paquet.

Nieco spóźnione i narazie należy się z dalszą akcyą w tej sprawie wstrzymać. Prosimy bardzo o łaskawe współpracownictwo.

Łamigłówka.

ab — an — asz — bu — cy — dał — de — dic — dry —
dy — e — e — e — eu — faż — g — ga — gi — giń —
ha — ju — ka — la — lan — le — lé — li — lizm — ł —
my — nam — nał — nez — no — no — o — o — on —
ra — rek — ry — ski — so — som — slow — ta — un —
vy — wicz — wir.

Tak się niegdyś szpinecik z łacińska nazywał; —
Żona, którą mąż z piekła wygrał czy wyśpiewał; —
Niby choroba Belliniego bohaterki; —
I twórca polonezów pięknych bez usterki.
A teraz głowę susz,
Ani rusz!
Bo łeb by był lecz środka brak,
Końcem zaś spółgłoski znak,
Znanej w muzyce.
Dalej w fortepianowej przyrząd mechanice,
I znów mózgownicę susz
Bo bez głowy przyszedł już.
Tu kapelmistrz polskiego króla ostatniego; —
Anglik, komnatnej formy spisał piękne wzory; —
Muzyk Zygmunta Wazy; — niewiasta z Verdiego; —
Tu walców kompozytor nie dzisiejszej pory; —
Prorok z muzyki nawet Mendelssohna znany; —
Francuz, autor muzycznych ksiąg z polska pisany; —
Interwały odległe; — a dalej spiewaczka
Niegdyś głośna, dziś szansonetka już biedaczka; —
Ten pierwszy w Polsce zaczął nót rozsiewać druki; —
Racheli i jej ojca ojciec. — Koniec sztuki.

Rozwiązanie łamigłówki w Nr. 13.

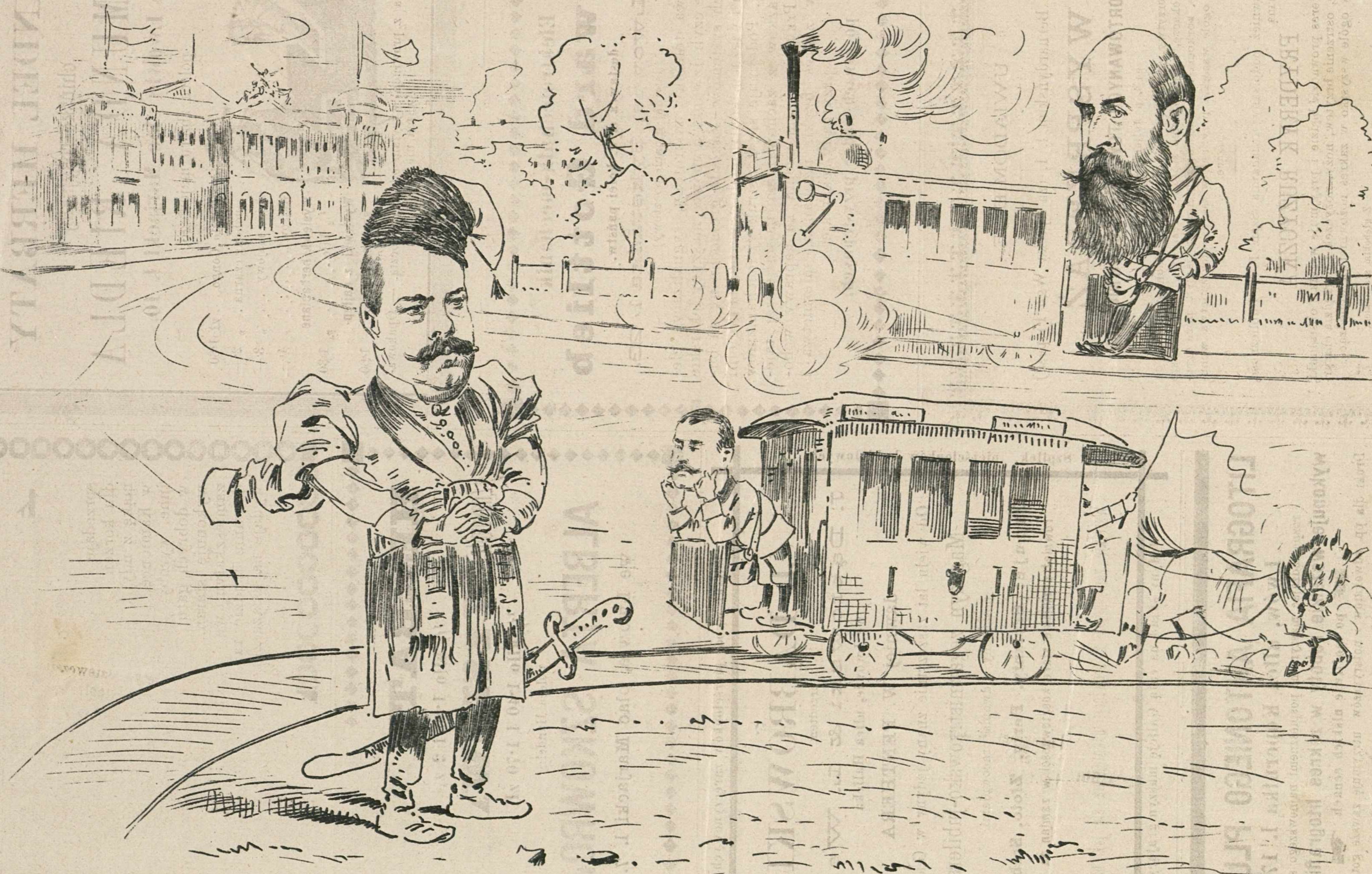
Czerwiec, Zimorowicz, Antylle, Swentorog, Jerycho, ekwipaż, Salamis, Terpander, Pellico, areopag, niezapominajki, en bloc, mesjarz, Torquemada, Epaminondas, gałgan, Ossoliński, święcone, wierszopis, instrumencik, Almanzor, Tombuktu, ananas, Chodkiewicz, zaloty, Agamemnon, siedmioletnia wojna, jod, Edynburg, Schoppenhauer, to, pogrzeb, antimonachomachja, nominalizm, experymentaliści, meeting, Iffland, wyloty, Alep, Leander, kałamarz, drożdże, Ural, sobota, zenit, yugada.

Czas jest panem tego świata,
Czas jest panem i walk duszy,
Czegoż srogi czas nie skruszy,
Nad grobami gdy przelata.

Trafne rozwiązanie łamigłówki umieszczonej w Nrze 13. nadesłali: Mieczysław Zawadzki z Banhofu, Stanisław Czerw ze Lwowa, Tomasz Żmudziński ze Lwowa i Piotr Czopkowski ze Lwowa.

OGŁOSZENIA.

Wielkie ks. Badeńskie.



Stanisław Badeni: Co potrzeba w tym kraju zrobić, to każą albo mnie, albo memu bratu. Zrobiliśmy im propinacyę, Rusinów-narodowców, indemnizacyę, a teraz znowu każą mi rozstrzygać spór między tramwajami. Nie wiedziałem nawet, że człowiek może się tak znać na wszystkiem!

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: **Romuald Theodorowicz.**

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefon Nr. 74).